

Puchary dla Lublina i Kielc. Faworycy nie zawiedli.

14 maja 2018



MKS Perła Lublin i PGE Vive Kielce to zwycięzcy tegorocznej edycji PGNiG Pucharu Polski w piłce ręcznej kobiet i mężczyzn. Gospodarzem finałowych zmagania o to prestiżowe trofeum był Kalisz. Przez dwa weekendowe dni rywalizacja toczyła się na parkiecie hali Arena.

Miejsce, które decyzją Związku Piłki Ręcznej w Polsce stało się areną finałowych pojedynków, nie było przypadkowe. W roku obchodów jubileuszu 100-lecia piłki ręcznej na ziemiach polskich wybór mógł być tylko jeden. To przecież Kalisz szczyci się mianem kolebki rodzimego szczypiorniaka i to jemu też przypadł zaszczyt goszczenia najlepszych klubowych reprezentacji zarówno w wydaniu kobiecym jak i męskim. Pojedynki, które w weekend odbyły się w kaliskiej hali Arena były dla miłośników tej dyscypliny prawdziwą sportową ucztą.

W sobotę, jako pierwsze do walki o pucharowe trofeum przystąpiły panie: zespoły MKS-u Perły Lublin i SPR-u Pogoń Szczecin. Faworytkami spotkania były lublinianki i dość szybko to potwierdziły. Od pierwszych minut przejęły nad rywalkami pełną kontrolę i po serii skutecznych ataków objęły wyraźne prowadzenie (7:1). Nieco przytłoczone mocnym początkiem szczecinianki, powoli aczkolwiek konsekwentnie, ruszyły do odrabiania strat. I przyniosło to całkiem niezły skutek, bo na początku drugiej połowy meczu przewaga Perły Lublin stopniała do dwóch bramek (16:14). Piłkarki Pogoni nie zdołały jednak optymalnie

wykorzystać słabszego momentu gry przeciwniczek. Od 40. minuty podopieczne trenera Roberta Lisa, ponownie wrzuciły piąty bieg i po serii pięciu z rzędu trafień po raz kolejny odskoczyły rywalkom (25:18). Kontroli nad meczem nie wypuściły już do końcowego gwizdka, bezlitośnie punktując przeciwniczki zabójczymi kontrami. Nie do powstrzymania była Kinga Achruk, wybrana później MVP meczu, ale nie mniej skutecznie wtórowały jej Marta Gęga, Joanna Drabik i Aleksandra Rosiak. W pewnym momencie przewaga lublinianek wzrosła do dwunastu trafień, ostatecznie wygrały 34:25.

- Przeciwniczki też analizują co dzieje się na parkiecie i po przerwie rzeczywiście zaczęły odrabiać straty. Ale my również szybko zorientowałyśmy się w czym tkwi problem i po chwilowym przestoju wróciłyśmy do swojej gry, a potem wszystko już funkcjonowało tak jak trzeba. Wyszłyśmy po to, żeby wygrać. Zostawiłyśmy tyle zdrowia ile trzeba. Zawsze będę podkreślać, że piłka ręczna jest grą zespołową, więc nagroda dla mnie należy się całej drużynie, bo o wyniku nie decyduje tylko jedna zawodniczka – podsumowała Kinga Achruk, rozgrywająca Perły Lublin.

Dla piłkarek ręcznych MKS-u Lublin obecny sezon jest pasmem sukcesów. Nie tak dawno sięgnęły po tytuł mistrzyń kraju, w sobotę po Puchar Polski, który jest już jedenastym w historii klubu. Z kolei w niedzielę, do tego bogatego dorobku, dołożyły jeszcze zwycięstwo w EHF Challenge Cup, pokonując w finale hiszpański Rocasa Gran Canaria.

W niedzielne popołudnie meczowych emocji na zabrakło również w kaliskiej Arenie, gdzie w finałowym pojedynku o PGNiG Puchar Polski zmierzyli się panowie – zespoły PGE Vive Kielce i Azotów Puławy. I tutaj faworyt wydawał się być jeden, w końcu kielczanie sięgali po to trofeum dziewięć razy z rzędu. Jednak w niedzielnym starciu sprawa kolejnego triumfu podopiecznych Tałanta Djużebajewa wcale nie była taka oczywista. Aż do 40. minuty rytm spotkania nadawali gracze Azotów utrzymując 2-3 bramkową przewagę. Do przerwy kielczanie przegrywał 18:20.

- W pierwszej połowie wszystko funkcjonowało bardzo dobrze. Graliśmy konsekwentnie i drużynowo, czego nam w ostatnich meczach brakowało. W 40. minucie zaczęliśmy się gubić, a wiemy jaką drużyną jest Vive, więc nasz chwilowy przestój zdecydował, że to oni się cieszą ze zwycięstwa, a nie my – podsumował Bartosz Jurecki, obrotowy Azotów Puławy.

Niekorzystny scenariusz kielczanie odwrócili dopiero dziesięć minut po przerwie, gdy po czterech z rzędu trafieniach po raz pierwszy wyszli na prowadzenie. Nie oddali go już do końca. Ostatecznie zwyciężyli 35:29. Na miano najlepszego zawodnika meczu solidnie zapracował najsukuteczniejszy w ekipie z Kielc Alex Djużebajew, zdobywca siedmiu goli.

- Trzeba przyznać, że Puławy bardzo dobrze weszły w mecz. Rywale dochodzili do sytuacji

rzutowych. Mają zawodników, którzy potrafią rzucić z drugiej linii i to pokazali. W drugiej połowie o 180 stopni zmieniliśmy nasze poruszanie się po parkiecie, zaczęliśmy walczyć w obronie i mnie też było łatwiej w bramce – powiedział Sławomir Szał, bramkarz PGE Vive Kielce.

Puchary i medale wręczyli zwycięskim ekipom Andrzej Kraśnicki, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce i Grzegorz Sapiński, prezydent miasta Kalisza. Niedzielną rywalizację śledziła blisko dwutysięczna publiczność, której sporą część stanowili barwni kibice z Kielc, głośnym dopingiem zagrzewający swój zespół do boju.

MKS Perła Lublin – SPR Pogoń Szczecin 34:25 (16:11)

MKS Perła: Gawlik, Januchta – Achruk 6, Gęga 5, Drabik 4, Rosiak 4, Rola 3, Stasiak 3, Repelewska 3, Nocuń 3, Skrzyniarz 2, Mihdaliova 1, Matuszczyk.

Kary: 4 min. Rzuty karne: 4/4.

Pogoń: Krupa Zimny – Bancilon 7, Noga 7, Gadzina 3, Blazewicz 2, Zawistowska 2, Cebula 1, Nosek 1, Kochaniak 1, Królikowska 1, Marcikova, Janas, Urbańska, Koprowska.

Kary: 2 min. **Rzuty karne:** 2/4.

KS Azoty Puławy – PGE VIVE Kielce 29:35 (20:18)

Azoty: Bogdanow, Koshovy – Panić 9, B. Jurecki 7, Podsiadło 3, Łyżwa 3, Mastowski 2, Prce 2, Kuchczyński 1, Grzelak 1, Ostroushko 1, Titow, Kowalczyk, Gumiński, Seroka, Skrabania.

Kary: 10 min. Rzuty karne: 0/1.

Kielce: Szał, Ivić – Dujšzebajew 7, Jachlewski 5, M. Jurecki 4, Bielecki 4, Strlek 4, Janc 4, Bombać 3, Aguinagalde 2, Jurkiewicz 1, Zorman 1, Kus, Mamić, Djukić.

Kary: 12 min. Czerwona kartka: Marko Mamić (57.min, gradacja kar). **Rzuty karne:** 4/5.

Tekst i zdjęcia: Karina Zachara

[Powrót](#)